

Albert Gorzkowski (Kraków)

## *De profundis clamavi...*

Uwagi o renesansowych przekładach Psalmu 129 (130)

Przekład *Psalmów* Starego Testamentu był dla każdego humanisty renesansu, który chciał mienić się *homo trium linguarum*, nie lada wyzwaniem. Podejmowały się tego trudu translatorskiego umysły najwybitniejsze, filologowie i poeci nieprzeciętnej miary: Sante Pagnini (1528), Francesco Bonade (1531), Johan van der Campen (Joannes Campensis, 1532), Eobanus Hessus (1537), Clement Marot (1539), Marc'Antonio Flaminio (Flaminius, 1545), George Buchanan (1566), Joannes Major (1574); u nas — pomijając wybitne parafrazy Jana Kochanowskiego (1558) i Mikołaja Sępa Szarzyńskiego (1601) — Walenty Wróbel (1539), Mikołaj Rej (1546?), Jan Seklucjan (1547), Jakub Lubelczyk (1568), Jan Leopolda (właśc. Jan Nicz, 1561), Szymon Budny (1570–1572), Piotr Artomiusz (właśc. Piotr Krzesichleb, 1578) i Jakub Wujek (1594)<sup>1</sup>. Prawie wszyscy oni przekładali całość *Psalterza* Dawida, opierając się albo — co należało do rzadkości — prawie wyłącznie na oryginale hebrajskim, albo — co było powszechną naówczas praktyką — na łacińskim tekście *Wulgaty* św. Hieronima, albo wreszcie — co dotyczyło się tłumaczy-filologów ambitniejszych i wysoce wrażliwych językowo — na kilku lub nawet kilkunastu różnych translacjach greckich oraz łacińskich, które można było zestawiać i twórczo analizować. Campensis i Pagnino np. porównywali niezwykle drobiazgowo kolejne edycje *Psalterza*, które ukazywały się w Europie, a niektóre z nich sami opatrywali obszernymi, erudycyjnymi komentarzami, tym samym przyczyniając się do rozwinięcia nowożytnej, komparatystyczno-egzegezytycznej bibliistyki<sup>2</sup>.

Jak się wydaje, można w renesansie wskazać dwie odmienne, wyraziste zarysowane postawy wobec psalmów starotestamentowych. Po pierwsze translacje *Psalterza*, niezależnie od swych funkcji kultowych i liturgicznych, odgrywały rolę w krystalizowaniu się norm poprawnościowych ówczesnej polszczyzny, nadto wywoływały żywe spory i dyskusje nad zna-

<sup>1</sup>Pojedyncze psalmy przekładali też Andrzej Trzeciecki mł., Bernard Wojewódka i in. Por. T. Michałowska, *Psalm*, w: *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, przy współpracy E. Sarnowskiej-Temierusz, B. Otwinowskiej Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s. 666–671; K. Meller, *Wstęp*, w: J. Kochanowski, *Psalterz Dawidów*, Kraków 1997, s. 18–26.

<sup>2</sup>J. Czerniatowicz, *Niektóre naukowe problemy grezystyk w pracach bibliotek polskich XVI i XVII w. Teksty greckie a polskie przekłady*, Wrocław 1969, s. 17–24; J. Chmiel, *Psalterz Jana Kochanowskiego, pierwszy snop żniwa*, w: *Scrutamini scripturas. Księga pamiątkowa z okazji jubileuszu ks. prof. Stanisława Łacha*, Kraków 1980, s. 47 nn.

czieniem i brzmieniem poszczególnych słów, sprzyjając formowaniu się oraz doskonaleniu frazeologii oraz składni. *Psalterz* pozostawał przecież „księgą świętą” i towarzyszył *eo ipso* sporom wyznaniowym; nowe tłumaczenia wychodziły i z obozu katolickiego, i ze strony innowierców, którzy inicjowali również wierszowane przekłady psalmów, służące celom *stricte* liturgicznym, co z kolei wiązało się z zasadą wprowadzania *lingua vulgaris* do obrządku kościelnego (kalwińska *Biblia brzeska* — 1563; ariańska *Biblia nieświeska* — 1570–1572; *Biblia gdańska* — 1632). Z drugiej jednak strony próby wierszowania psalmów i ambicje językowe legły u źródeł postawy estetyczno-literackiej: miejsce kultu i obiekt sporów dogmatyczno-wyznaniowych zajął tekst (*textus*) — przedmiot dociekań filologicznej, by tak rzec, archeologii, cel upartego dążenia do ustalenia zapisu pierwotnego, najdoskonalszego, nie skażonego zmianami etc. W tym względzie większość europejskich tłumaczy wyznawała pogląd, by pierwowy wzór, wyrosły na gruncie kultury semickiej, zasymilować do potrzeb i wymagań humanistycznych, ukształtowanych na tradycji antycznej. Tą drogą poszedł i Jan Kochanowski, który doskonale zdawał sobie sprawę z trudności połączenia elementów tak odmiennych kultur<sup>3</sup>. Autor *Odprawy posłów greckich* nie wybrał jednak zbyt prostego wariantu i odrzucił możliwość wzorowania się na jakimś jednym, mistrzowskim przekładzie, który mógłby być główną czy wyłączną podstawą poetyckiej, renesansowej parafrazy: nicią przewodnią swej translatorskiej strategii uczynił Kochanowski ideę *varietas*, czerpiąc i z *Wulgaty*, i *Biblii brzeskiej*, oraz z przekładów Buchanana i Campensisa. W słynnym liście adresowanym do Stanisława Fogelwедера, Jan z Czarnolasu podkreślał nie tylko konieczność pogodzenia — nieustannie czuwających nad dziełem — dwóch „bogin” każdego prawdziwego artysty — *Necessitatis et Poeticae* (Konieczności i Poetyki), lecz również „poetycznego” i — etycznego postępowania zgodnego z tym, co dyktuje twórcy wszechwładne uczucie Miłości: *Formido: quid ago, da, Venus, consilium*<sup>4</sup>:

Psalterz iżeś W<asza> M<iłość> obiecał, dobrześ to W<asza> M<iłość> uczynił: quid enim promittere laedit?; ale poki go czekać, żeś W<asza> M<iłość> kresu nie założył, i to też nieźle. Bo to Hessus trzy lata zrobił, a przedsię źle. Utcumque est, nie wiem, co za oracyją posłowie na witaniu Krolowi Jego M<iłość>ci przyniosą na sejm: ja się o trzydzieści psalmow staram — tractant fabrilia fabri — (trzydzieści, mówię, i z dawnymi, bych zaś w nieprawdzie nie został). Co się tycze reguły, którąś mi W<asza> M<iłość> napisał, abych jej strzegł in vertendo, jest barzo dobra i pewna; jeno ja miewam czasem pisząc wizyje. Ukazują mi się dwie boginie: jedna jest Necessitas, Clavos trabales et cuneos manu gestans ahena, a druga Poetyka, nescio quid blandum spirans. Ty dwie, kiedy mię obstępają, nie wiem, co z niemi czynić. Formido: quid ago, da, Venus, consilium<sup>5</sup>.

<sup>3</sup>J. Pelc, *Poetyka „nescio quid blandum spirans”*, w: Id., *Europejskość i polskość literatury naszego renesansu*, Warszawa 1984, s. 347 nn.

<sup>4</sup>J. Domański, *De Quinti Lutali Catuli versu in Ioannis Cochanoivi epistula ad Stanislaum Fogelwederum scripta citato observatiuncula*, w: *Kultura staropolska — kultura europejska. Prace ofiarowane Januszowi Tazbirowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1997, s. 331–335 (tu badacz — jako pierwszy — właściwie rozszyfrowuje sens tego zagadkowego zdania Kochanowskiego: *Formido: quid ago* [nie: *ago* — jak do tej pory przyjmowano], *da Venus, consilium*. Por. błędne interpretacje w: Z. Kubiak, *Zagadka w tekście Jana Kochanowskiego — rozwiązana*, „Tygodnik Powszechny” 1987, nr 42; K. Meller, *op. cit.*, s. 20.

Inaczej niż Kochanowski postępował Jakub Wujek, który świadomie odszedł od ducha hebrajszczyzny, akcentując przy tym konieczność — niekiedy wprost zniewalającą tłumacza — odejścia od oryginału dla uzyskania klarowości i przejrzystości tekstu; Wujek uprzedzał zresztą o tym już we wstępie do swojego przekładu *Biblii* z 1594 r., gdzie wyraźnie słyhać pogłos słynnej Cycerońskiej zasady przejętej i przez św. Hieronima: „nec verbum verbo, sed sensus exprimere sensu”:

Księgi Psalmów żydowskim naprzód językiem są napisane: jednakem ja wolał ex Latina vulgata editione, to jest z łacińskiego tekstu pospolitego (jako je w Rzymskim kościele dalej niż od tysiąca lat jawnie śpiewają i czytają i jako je z greckiego onych siedemdziesiąt i dwu świętych starców przekładu właśnie i cudownie przełożono) raczej niżli z żydowskiego tekstu dzisiejszego, od Massoretow to jest od Gramatyków żydowskich we cztery sta lat i dalej po narodzeniu pańskim nie pomału obmienionego, na polski nasz język przetłumaczyć. Nie tylko dlatego, iż ten łaciński przekład psalmów jest prawie katolicki, który przez tak wiele wieków, jeszcze przed Hieronimem w powszechnym kościele gore poważności otrzymał; ale i przeto, iż jest daleko lepszy, pewniejszy i gruntowniejszy a niżli Psalterz żydowski dzisiejszy. [...] A tak już nic inszego nie zostawa jedno abych na koniec dał sprawę, co było za przedsięwzięcie moje w tym przekładzie Psalmów: naprzód tedy vulgatam Psalmorum editionem [...] starałem się co najwierniej i najjaśniej, a ile być mogło słowo od słowa z łacińskiego na polskie przełożyć. Bo wiem, iż Augustyn i inni pospolicie taki przekład Pisma św. chwala: quae sit verborum tenacior, cum perspicuitate sententiae, to jest który się słów więcej trzyma; jednak z jasnością sensu abo sentencyej. Bo gdzie słowo od słowa przełożywszy nie masz żadnego sensu, tam się z potrzeby nieco od własności słów odstąpić musi, folgując sensowi. A przełożyć nie wszędy słowo łacińskie słowem polskim jest wyrażone, ale czasem słowo jaśniejsze miasto trudniejszego z oryginalnych języków: greckiego abo żydowskiego jest położone<sup>6</sup>.

Trzy, zdaje się, podstawowe trudności miał do pokonania renesansowy tłumacz psalmów: 1. odmienne (judejskie — antyczne i chrześcijańskie) typy mentalności, tak autorów psalmów, jak i translatorów; 2. odmienne sposoby obrazowania przyjęte przez różnych tłumaczy; 3. odmienność systemów stylistycznych wprowadzonych przez autorów przekładów<sup>7</sup>.

Przyjrzyjmy się tedy, jak radzili sobie z nimi europejscy tłumacze renesansowi. Posłużymy się tu dla przykładu jednym tylko psalmem Dawidowym, lecz jakże znamionym: *De profundis clamavi* pobrzniewa w literaturze staropolskiej echem wystarczająco mocnym, by zwrócić na siebie uwagę badaczy dawnego piśmiennictwa. Zarówno św. Hieronim, jak i św. Augustyn obłożyli go wyczerpującymi komentarzami, które później

<sup>5</sup>Cyt. wg: J. Kochanowski, *Dziela wszystkie*, oprac. M.R. Mayenowa i K. Wilczewska przy udziale B. Otwinowskiej, oraz M. Cytowska, t. I: *Psalterz Dawidów*, cz. 5 (1990), IBL — Warszawa, s. 468. Interpunkcja wyłuszczone oznacza poprawki (umotywowane porównaniem z pierwodrukami) naniesione przez autora niniejszego artykułu. O błędnym — *de facto* zubażającym subtelny charakter intonacyjno-retorycznej interpunkcji renesansowej — poprawianiu i modernizowaniu dawnego przestankowania w niektórych edycjach naukowych zob. A. Czyż, *Retoryczno-logiczny system interpunkcji jako problem edytorski*. (*Czasy renesansu i baroku*), w: *Problemy edytorskie literatur słowiańskich*, red. J. Pelc i P. Pelcowa, t. I, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 121 nn.

<sup>6</sup>Wstęp do wydania *Biblii* Jakuba Wujka z 1594: *Biblia to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu, według łacińskiego przekładu... na polski język z nową pilnością przełożone*, Kraków 1594.

<sup>7</sup>Por. *ibidem*: „Dla teje przyczyny folgując sensowi abo jasności rozumienia, na miejscach niektórych uczynily się modorum et temporum mutationes. Nam in Hebraea lingua, praeterita et futura sunt omnium modorum pro particularum adiunctione”.

gdyż... nie uważano tego za przewinienie, *lapsus linguae*. Nadto nie wiadomo, kiedy na dobre utrwalił się frazeologiczny związek: „de profundis”<sup>14</sup>; widać, iż w wieku XVI nie był on oczywisty (ani nie stanowił stylistycznej skamieliny!), skoro Campensis postanowił odeń odstąpić.

Nasuwa się wszakoż inne jeszcze spostrzeżenie: zauważmy, iż van Campen trzymając się bardzo wiernie, chyba najwierniej ze wszystkich szesnastowiecznych tłumaczy psalmów „ducha oryginału”, oddaje rzeczową, fizyczną głębię, przepaść, odległość, *spatium immensum* między Stwórcą a jednostką, która woła z najbardziej przepastnych głębin (zwrócił na to uwagę w swych komentarzach do psalmów również Prosper z Akwitanii)<sup>15</sup>; zgodnie z oryginałem hebrajskim zostaje bardzo ostro zarysowane — na płaszczyźnie wertykalnej — napięcie między wzywającym a Absolutem. Pomijamy już fakt, iż w całym psalmie nałożyły się dwa paralelizmy: syntaktyczny (w. 2, kompozycja dwufrazowa: po pierwszym segmencie: „Domine, exaudi vocem meam”, w oryg. hebrajskim mamy *atnah*, czyli drugą co do siły pauzę intonacyjną, odpowiadającą mniej więcej dwukropkowi bądź średnikowi) oraz synonimiczny (w. 4–5; 7–8).

Dwa pierwsze wersy opierają się ostatecznie na dramatycznej antykadencji, jakże odczuwalnej nie tylko przy zachowaniu tłumaczenia Campensis (także na poziomie leksykalnym: „e (x)” (profundis) — „i n” (vocem deprecationis) — „a d” (vocem querimoniarum)). W wersji drugim mielibyśmy czystą kadencję, motywowaną trybem rozkazującym („exaudi”), intonacja zostaje jednak zawieszona przez dwukropek; mamy więc właściwie półkadencję. Samo verbum *invoco* wyraziście odzwierciedla relację przestrzenną, oznacza przy-zywanie („ex...”). Lecz to nie wszystko: specyficznemu odczuciu głębi, przepaści współodpowiada efekt echa, zabieg modulacyjno-onomatopieczny, źródło *ἐπιταοίς*, szczególnego napięcia dramatycznego: eksklamacja „Domine” (w różnych postaciach, również duplikatywnie: „Domine, Domine”; „te, Domine”; „in Domino”, „apud Dominum”) sprawia wrażenie, jakby słowa „posuwały się” naprzód, a wołający wydobywał się z bezdennych głębin: najpierw woła, potem oczekuje, następnie ma nadzieję, wreszcie wierzy, wie: *clamo vel invoco — expecto vel sustineo — spero — ipse redimet*.

Rysuje się tu kolejny problem: dobry tłumacz chciał uniknąć tylu potwórzeń, nie odbiegając jednocześnie od sensu oryginału. Celowe powtórzenia wprowadza *Biblia brzeska*: „Oczekawałem Pana, a oczekawała go dusza ma/ a w słowie jego ufałem./ Dusza moja oczekawała Pana” etc. W edycji *Biblii brzeskiej* z r. 1796 uwydatniono ów passus jeszcze mocniej, zmieniając czasownik „ufać” na „oczekiwać”: „Oczekawałem na Pana, oczekawała dusza moja i jeszcze oczekawa na słowo jego; dusza moja oczekawała Pana” etc.

Oczywiście odnośnie do dwóch pierwszych wersów rozpatrywanego przez nas psalmu można mówić na zasadzie metonimii o „przepaści w grze-

<sup>14</sup>Zjawisko mieszanina *ex i de* w łacinie poklasycznej zauważa zresztą M. Plezia w *Słowniku polsko-łacińskim*, t. II, Warszawa 1959, hasło: „De”. Por. J. Sondel, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 1997, s. 794.

<sup>15</sup>Na znajomość w Polsce w XVI w. pism Prospera z Akwitanii zwrócił uwagę m. in. J. Pelc, *op. cit.*, s. 354–355. Por. *D. Prosperi Aquitanici Psalmorum a Centesimo ad CL expositio*, w: *Divi Prosperi Aquitanici Opera*, Lovanium 1566, s. 205nn.

chu”, przepaści grzesznika etc., co np. dla Pagniniego byłoby już dalekim odejściem od ducha hebrajszczyzny, ale dozwolonym — w parafrazie poetyckiej, stąd u Buchanana: „curarum rapidis fluctibus obrutus”. Tak przekładano powszechnie, a „de profundis” potraktowano jako konstrukcję czysto metaforyczną; czy wszakże nie jest nadinterpretacją twierdzenie (które pojawia się w niektórych komentarzach współczesnych wydań *Biblii*), iż „wody (sic!) są tu symbolem nieszczęścia”, a także czy dopuszczalne jest, jak ma to miejsce w klasycznej *Biblii Tysiąclecia*, opatrywanie całego psalmu tytułowym *argumentum*: „Z otchłani grzechu ku Bożemu miłosierdziu”<sup>16</sup>? Z drugiej strony wymawiając dzisiaj fragment: „de profundis...” odczuwamy to, co nadała tym słowom moc *Wulgaty*, oddziałującej przez wieki, ekspresja Augustynowej wykładni oraz przejmująca prostota tłumaczenia Jakuba Wujka... To nie tylko modlitwa: „de profundis clamavi” nabrało przecież swoistej mocy sentencjonalnej; fraza „z głębokości wołałem” implikuje w naszej świadomości słowa: „w grzechach ponurzony” Jana z Czarnolasu — i tak już pewnie pozostanie.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej samemu drugiemu wersetowi: van Campen postępuje tu konsekwentnie, jak w w. 1: „...sint aures tuae attentae ad vocem querimoniarum mearum” — wołający występuje z perspektywy żalącego się, ubolewającego (taki odcień semantyczny ma tutaj *querimonia*)<sup>17</sup>; odpowiednikiem tej łacińskiej frazy jest u Kochanowskiego „smutna prośba”. W *Wulgacie* natomiast mamy błaganie o łaskę w obliczu grzechu: „...in vocem deprecationis meae” (stąd Wujek wybrał słowo „modlitwa”). Za *Wulgatą* poszedł Pagnini<sup>18</sup>: „sint aures tuae intentae ad vocem deprecationis meae”.

Przywołując werset trzeci, gdzie właściwie wszyscy tłumacze byli mniej więcej zgodni w swoich wykładniach<sup>19</sup>, warto zestawzić przekład Kochanowskiego i Lubelczyka, i nie po to, by przekonać się, iż parafraza autora *Odprawy posłów greckich* przewyższa znacznie translatorskie dokonanie Lubelczyka, lecz by uwydatnić fakt, iż podmiot z psalmu Kochanowskiego to zupełnie inna istota niż postać z przekładu psalmu Lubelczyka. U Kochanowskiego mimo *severitas Dei* brak elementu lamentacji, rozpaczliwego błagania: eksklamacja „kto praw, Panie!” (wzmocniona jeszcze wcześniej dodatkową przerzutnią) świadczy raczej, iż człowiekiem przywołującym

<sup>16</sup> *Biblia Tysiąclecia*, wyd. 3, poprawione, Poznań–Warszawa 1990, s. 694. Dodajmy, iż w rzadko przywoływanym komentarzu Flaminia do wydania psalmów z 1545 r. pojawia się wersja: „de infimis clamo”.

<sup>17</sup> Podobnie w tym miejscu u Buchanana (*Paraphrasis psalmodum*, Antverpiae 1526, s. 273): „Applica intentam aurem tristes ad querimonias”, i Hessusa: „...et exaudi nostras placida aure querelas”. Por. *Biblia brzeska*, op. cit.: „Wysłuchajże Panie głosu mego/ a nakłoń uszu twoich ku głosowi prośby mojej”; *Biblia nieświewska (Biblia, to jest księgi Starego i Nowego Przymierza znowu z języka ebrejskiego i łacińskiego na polski przełożone*, [Nieśwież] 1572): „Niech będą uszy twoje pilnujące głosu modlitew moich”; *Psalterium Davidis*, trad. Joannis Leopolditae, Cracoviae 1568: „Niech się skłonią uszy twoje ku głosu prośby mojej”.

<sup>18</sup> Por. łacińskie wydanie *Biblii* z komentarzem S. Pagniniego: *Biblia Veteris ac Novi Testamenti*, trad. S. Pagnini, Basileae 1564, s. 457.

<sup>19</sup> Por. *ibidem*: „Si iniquitates observaveris, o Jahwe, Domine, quis stabit?” Por. też *Biblia brzeska* (op. cit.): „Panie, bądźszli nieprawości upatrował: Panie, któż się ostoi?”; *Leopolita* (op. cit.): „Jeśli, Panie, będziesz złości pilnie baczył: Panie, któż temu wytrwa?”

gdyż... nie uważano tego za przewinienie, *lapsus linguae*. Nadto nie wiadomo, kiedy na dobre utrwalił się frazeologiczny związek: „de profundis”<sup>14</sup>; widać, iż w wieku XVI nie był on oczywisty (ani nie stanowił stylistycznej skamieliny!), skoro Campensis postanowił odeń odstąpić.

Nasuwa się wszakoż inne jeszcze spostrzeżenie: zauważmy, iż van Campen trzymając się bardzo wiernie, chyba najwierniej ze wszystkich szesnastowiecznych tłumaczy psalmów „ducha oryginału”, oddaje rzeczywistość, fizyczną głębię, przepaść, odległość, *spatium immensum* między Stwórcą a jednostką, która wola z najbardziej przepastnych głębin (zwrócić na to uwagę w swych komentarzach do psalmów również Prosper z Akwitanii)<sup>15</sup>; zgodnie z oryginałem hebrajskim zostaje bardzo ostro zarysowane — na płaszczyźnie wertykalnej — napięcie między wzywającym a Absolutem. Pomijamy już fakt, iż w całym psalmie nałożyły się dwa paralelizmy: syntaktyczny (w. 2, kompozycja dwufrazowa: po pierwszym segmencie: „Domine, exaudi vocem meam”, w oryg. hebrajskim mamy *atnah*, czyli drugą co do siły pauzę intonacyjną, odpowiadającą mniej więcej dwukropkowi bądź średnikowi) oraz synonimiczny (w. 4–5; 7–8).

Dwa pierwsze wersy opierają się ostatecznie na dramatycznej antykadencji, jakże odczuwalnej nie tylko przy zachowaniu tłumaczenia Campensisa (także na poziomie leksykalnym: „e (x)” (profundis) — „i n” (vocem deprecationis) — „a d” (vocem querimoniarum)). W wersji drugim mielibyśmy czystą kadencję, motywowaną trybem rozkazującym („exaudi”), intonacja zostaje jednak zawieszona przez dwukropkę; mamy więc właściwie półkadencję. Samo verbum *invoco* wyraziście odzwierciedla relację przestrzenną, oznacza przy-zywanie („ex...”). Lecz to nie wszystko: specyficznemu odczuciu głębi, przepaści współodpowiada efekt echa, zabieg modulacyjno-onomatopeiczny, źródło *ἐπιτασίς*, szczególnego napięcia dramatycznego: eksklamacja „Domine” (w różnych postaciach, również duplikatywnie: „Domine, Domine”; „te, Domine”; „in Domino”, „apud Dominum”) sprawia wrażenie, jakby słowa „posuwały się” naprzód, a wołający wydobywał się z bezdennych głębin: najpierw woła, potem oczekuje, następnie ma nadzieję, wreszcie wierzy, wie: *clamo vel invoco* — *expecto vel sustineo* — *spero* — *ipse redimet*.

Rysuje się tu kolejny problem: dobry tłumacz chciał uniknąć tylu potwórzeń, nie odbiegając jednocześnie od sensu oryginału. Celowe powtórzenia wprowadza *Biblia brzeska*: „Oczekawałem Pana, a oczekawała go dusza ma/ a w słowie jego ufałem./ Dusza moja oczekawała Pana” etc. W edycji *Biblii brzeskiej* z r. 1796 uwydatniono ów passus jeszcze mocniej, zmieniając czasownik „ufać” na „oczekiwać”: „Oczekawałem na Pana, oczekawała dusza moja i jeszcze oczekawa na słowo jego; dusza moja oczekawała Pana” etc.

Oczywiście odnośnie do dwóch pierwszych wersów rozpatrywanego przez nas psalmu można mówić na zasadzie metonimii o „przepaści w grze-

<sup>14</sup>Zjawisko mieszania *ex i de* w łacinie poklasyycznej zauważa zresztą M. Plezia w *Słowniku polsko-łacińskim*, t. II, Warszawa 1959, hasło: „De”. Por. J. Sondel, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 1997, s. 794.

<sup>15</sup>Na znajomość w Polsce w XVI w. pism Prospera z Akwitanii zwrócił uwagę m. in. J. Pelc, *op. cit.*, s. 354–355. Por. D. Prosperi Aquitanici *Psalmorum a Centesimo ad CL expositio*, w: *Divi Prosperi Aquitanici Opera*, Lovanium 1566, s. 205nn.

chu”, przepaści grzesznika etc., co np. dla Pagniniego byłoby już dalekim odejściem od ducha hebrajszczyzny, ale dozwolonym — w parafrazie poetyckiej, stąd u Buchanana: „curarum rapidis fluctibus obrutus”. Tak przekładano powszechnie, a „de profundis” potraktowano jako konstrukcję czysto metaforyczną; czy wszakże nie jest nadinterpretacją twierdzenie (które pojawia się w niektórych komentarzach współczesnych wydań *Biblii*), iż „wody (sic!) są ty symbolem nieszczęścia”, a także czy dopuszczalne jest, jak ma to miejsce w klasycznej *Biblii Tysiąclecia*, opatrywanie całego psalmu tytułowym *argumentum*: „Z otchłani grzechu ku Bożemu miłosierdziu”<sup>16</sup>? Z drugiej strony wymawiając dzisiaj fragment: „de profundis...” odczuwamy to, co nadała tym słowom moc *Wulgaty*, oddziałującej przez wieki, ekspresja Augustynowej wykładni oraz przejmująca prostota tłumaczenia Jakuba Wujka... To nie tylko modlitwa: „de profundis clamavi” nabrało przecież swoistej mocy sentencjonalnej; fraza „z głębokości wołałem” implikuje w naszej świadomości słowa: „w grzechach ponurzony” Jana z Czarnolasu — i tak już pewnie pozostanie.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej samemu drugiemu wersetowi: van Campen postępuje tu konsekwentnie, jak w w. 1: „...sint aures tuae attentae ad vocem querimoniarum mearum” — wołający występuje z perspektywy żalącego się, ubolewającego (taki odcień semantyczny ma tutaj *querimonia*)<sup>17</sup>; odpowiednikiem tej łacińskiej frazy jest u Kochanowskiego „smutna prośba”. W *Wulgacie* natomiast mamy błaganie o łaskę w obliczu grzechu: „...in vocem deprecationis meae” (stąd Wujek wybrał słowo „modlitwa”). Za *Wulgatą* poszedł Pagnini<sup>18</sup>: „sint aures tuae intentae ad vocem deprecationis meae”.

Przywołując werset trzeci, gdzie właściwie wszyscy tłumacze byli mniej więcej zgodni w swoich wykładniach<sup>19</sup>, warto zestawić przekład Kochanowskiego i Lubelczyka, i nie po to, by przekonać się, iż parafraza autora *Odprawy posłów greckich* przewyższa znacznie translatorskie dokonanie Lubelczyka, lecz by uwydatnić fakt, iż podmiot z psalmu Kochanowskiego to zupełnie inna istota niż postać z przekładu psalmu Lubelczyka. U Kochanowskiego mimo *severitas Dei* brak elementu lamentacji, rozpaczliwego błagania: eksklamacja „kto praw, Panie!” (wzmocniona jeszcze wcześniej dodatkową przerzutnią) świadczy raczej, iż człowiekiem przywołującym

<sup>16</sup> *Biblia Tysiąclecia*, wyd. 3, poprawione, Poznań–Warszawa 1990, s. 694. Dodajmy, iż w rzadko przywoływanym komentarzu Flaminia do wydania psalmów z 1545 r. pojawia się wersja: „de infimis clamo”.

<sup>17</sup> Podobnie w tym miejscu u Buchanana (*Paraphrasis psalmodum*, Antverpiae 1526, s. 273): „Applica intentam aurem tristes ad querimonia”, i Hessusa: „...et exaudi nostras placida aure querelas”. Por. *Biblia brzeska*, op. cit.: „Wysłuchajże Panie głosu mego/ a nakłoń uszu twoich ku głosowi prośby mojej”; *Biblia nieświeńska* (*Biblia, to jest księgi Starego i Nowego Przymierza znowu z języka ebrejskiego łacińskiego na polski przełożone*, [Nieśwież 1572]: „Niech będą uszy twoje pilnujące głosu modlitew moich”; *Psalterium Davidis*, trad. Joannis Leopolditae, Cracoviae 1568: „Niech się skłonią uszy twoje ku głosu prośby mojej”.

<sup>18</sup> Por. łacińskie wydanie *Biblii* z komentarzem S. Pagniniego: *Biblia Veteris ac Novi Testamenti*, trad. S. Pagnini, Basileae 1564, s. 457.

<sup>19</sup> Por. *ibidem*: „Si iniquitates observaveris, o Jahwe, Domine, quis stabit?” Por. też *Biblia brzeska* (op. cit.): „Panie, bądźzieszli nieprawości upatrował: Panie, któż się ostoi?”; *Leopoldita* (op. cit.): „Jeśli, Panie, będziesz złościł pilnie baczył: Panie, któż temu wytrwa?”

Boga targa wewnętrzny ból i niepokój, lecz w jego głębi tkwi również — *dignitas hominis*:

Jeśli tej z nami surowości  
Będziesz chciał użyć jako złości  
Nasze są godne, kto praw Panie,  
Przed srogim sądem Twym zostanie?<sup>20</sup>

Lubelczyk z akcentem iście wanitatywnym uwypukla *miserabilitas*, znikomość i marność:

Racz mi pomoc z grzechow mych czleku mizernemu,  
Gdyż sie spiesze z prośbą swą k tobie, Panu swemu.  
Jeśliż, Panie, będziesz młec na pilnej baczości  
Nasze wszeteczne grzechy a swawolne złości,  
Zaden sie nie ostoi, Panie, twej srogości<sup>21</sup>.

Przekład wersetu czwartego zrodził jeszcze więcej nieporozumień niż w przypadku wersetu pierwszego: „Quia apud te propitiatio est, et propter legem tuam sustinui te, Domine” (*Wulgata*) / „Abowiem u ciebie jest ublaganie: i dla zakonu twego czekałem cię, Panie” (*Wujek*). Jest to jedyny werset, który Jakub Wujek opatrzył osobnym komentarzem (zob. przyp. 9)<sup>22</sup>, lecz trudno niestety przyznać mu rację. W hebrajskim oryginale<sup>23</sup> nie ma bowiem ani substantivum, ani rekcji rzeczownika z czasownikiem, jak mógłby sugerować przekład grecki (ἔνεκεν τοῦ νόμου)<sup>24</sup>, lecz czasownik 2 os. lp. osnowy prostej (tzw. *ftqtal*) — *thore* ‘ażebys mógł być czczony’, ‘napawał czcią’ (= Bóg przebacza, co sprawia, iż ludzie miłują Go jeszcze mocniej). Łaska rodzi cześć i oddanie<sup>25</sup>. W przekładzie Wujka sens jest nieco odmienny: podmiot (grzesznik) trwa przy Panu („czekałem” odpowiada lacińskiemu *sustinui*), ponieważ wierzy w Jego zakon — sprawiedliwość i łaskawość: „propter tuam legem”. W oryginale mamy tedy stwierdzenie i skutek, w przekładzie lacińskim — stwierdzenie i przyczynę. Sądz: „Lecz teraz błędnie w greckim stoi: ἔνεκεν τοῦ ονομάτος” oparł Wujek raczej na jakimś źródle pośrednim, gdyż we wszystkich znanych nam podstawowych greckich edycjach *Biblit* z lat 1549–1580 widnieje postać: „ἔνεκεν τοῦ νόμου”. Przypomnijmy wszakże, co mówi Wujek wcześniej: „Z żydowskiego teraz przekładają: i dla bojaźni twojej, to jest, aby się ciebie bano”. I w istocie Hesus tłumaczy: „Sed te summa penes pietas, clementia summa est, / Quae ratio nobis ut timeare facit” (taki sam sens w *Biblit brzeskiej* i *Biblit nieświeskiej*). *Timor* jako „bojaźń Boża” przydana została czci, i jest to zupełnie zgodne z tradycją starotestamentową<sup>26</sup>. Najlepszą, zdaje się, formę przekładu wybrał i tym razem van Campen: „Sed placabilis es, ut te revereamur”.

Zauważmy, iż Jan Kochanowski idzie w swej parafrazie nie za *Wulgatą*, lecz za oryginalem hebrajskim:

<sup>20</sup>J. Kochanowski, *op. cit.*, s. 290.

<sup>21</sup>*Psaliertum Davidts*, trad. J. Lubelczyk, *op. cit.*

<sup>22</sup>W wydaniu *Biblit* Wujka z r. 1626 r. werset jest brzmi nieco inaczej: „Albowiem u ciebie jest zlitowanie”.

<sup>23</sup>*Biblia Veteris...*, *op. cit.*, s. 544.

<sup>24</sup>*Septuaginta...*, *op. cit.*, s. 146.

<sup>25</sup>Por. przekład Lubelczyka: „A jam się rozmiłował w zakonie twym ciebie”.

<sup>26</sup>Por. Psalm 128 „Beati omnes, qui timent Dominum.”



Aleś Ty Pan jest dobrotliwy,  
Pan z przyrodzenia lutościwy,  
Co przeciw Tobie u wszech ludzi  
Uczciwość wielką w sercu budzi<sup>27</sup>.

Ten fragment parafrazy jest — nie wahajmy się użyć tego określenia — doskonały. Nie chodzi o to, iż Kochanowski wiernie oddał tu parafrazę Buchanana: „ut te iure colamus legum et iussa salubria”, lecz (czy przypadkiem?) iż zachował pewien aspekt sprawczy wynikający ze strony zwrotno–biernej (tzw. *nif'al*) hebr. *thore*. Sformułowanie Kochanowskiego: „uczciwość budzi” (= przebaczenie rodzi cześć i uwielbienie, które czynią nas lepszymi) znakomicie oddaje tę prawie niemożliwą do przełożenia arcytrudną frazę.

W wersecie piątym czytamy u Wujka: „Czekała dusza moja na słowo jego, / Nadzieję miała dusza moja w Panu”. W oryginale układ wiersza jest chiastyczny (= ja wzywam Pana, wzywa moja dusza), co próbował oddać Campensis: „Spes mea [est] Dominus, quo fidit anima mea, et verbo eius fidei habeo”. Nie gorszy okazał się tu Kochanowski, a pamiętajmy, iż wychodził z pozycji trudniejszej, gdyż przekładał poetycko (w. 5–6):

Ciesz mię Panie! dobroć Twoja,  
Ciesz mię słowa: dusza moja  
Upatrz Twego zmiłowania  
Bardziej, niż nocna straż świtania,  
Bardziej niż nocna straż świtania,  
Pragnie duch Twego zmiłowania<sup>28</sup>.

Werset szósty zrodził kolejny problem translologiczny i interpretacyjny zarazem. *Wulgata*, a za nią Jakub Wujek uznali powtarzające się w hebrajskim oryginale „custodia matutina” za dittografię, przekładając całość następująco: „A custodia matutina usque ad noctem speret Israel in Domino” / „Od straży porannej aż do nocy niechaj nadzieję ma Israel w Panu”<sup>29</sup>. Kochanowski jednak, jak wielu ówczesnych *homines trium linguarum*, przyjął, iż użyta po raz drugi „nocna straż świtania” dittografią nie jest, lecz została wprowadzona dla zastosowania porównania, i należy ją wiązać ze stychem następnym. Ponownie więc mamy istotną różnicę znaczeniową między przekładem *Wulgaty* a oryginałem i tłumaczeniami renesansowych humanistów. Grzesznik nie oczekuje na Boskie miłosierdzie od straży porannej aż do nocy, lecz oczekuje go bardziej niż „nocna straż świtania”. Tak rozumiał ów werset również van Campen, który do swego przekładu: „Anima mea Domino intenta est ab excubiis matutinis usque ad excubias matutinas” dołączył następującą notę: „Anima mea ardentius expectat adventum Domini, quam vigiles nocturni tempus matutinum”<sup>30</sup>. Lubelczyk poszedł oczywiście za *Wulgatą*: „Od straży porannejszej aż prawie do nocy”; podobnie Leopolda: „Od straży porannejszej aż do nocy”. Równie ciekawy jest przekład tego wersetu w *Biblii brzeskiej*,

<sup>27</sup>J. Kochanowski, *op. cit.* (tu i dalej podkr. moje, A. G.). Por. M. Mayenowa, *O Języku poezji Jana Kochanowskiego*, Kraków 1983, s. 108.

<sup>28</sup>*Ibidem*.

<sup>29</sup>Tak uznali — wbrew najnowszym sądom biblistów — nawet współautorzy przekładu *Biblii Tysiąclecia*, *op. cit.* (komentarz, s. 694).

<sup>30</sup>J. van Campen, *op. cit.*

gdzie wyraźnie zachowano tezę o dittografii: „Dusza moja oczekawała Pana pilniej niż straż na świtanie, a więcej niżli straż z zaranku”.

I tym razem Kochanowski, jak widać w przytoczonym wyżej fragmencie, wykazał się znakomitym, filologicznym opanowaniem warsztatu: zgrabnie przesunął układ chiasyczny z wersetu 5 do 6 („dusza moja upatrz zmiłowania” — „pragnie duch twego zmiłowania”), uwydatniając całość intonacyjnie dzięki przerzutniom.

Na tym kończą się interpretacyjne problemy, bowiem ostatnie dwa wersety nie stanowiły już dla tłumaczy zagadki. Kilka jeszcze słów należy się parafrazie Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego, który bynajmniej nie poszedł w swym translatorskim przedsięwzięciu za Janem z Czarnolasu. Inna jest też u Sępa tonacja niż w poetyckiej parafrazie Buchanana. Jeśli przeróbka Kochanowskiego ma 24 wersy, to u Sępa jest ich aż 35; jeśli w hebrajskim oryginale, w *Wulgacie*, a wreszcie i u Kochanowskiego rolę najważniejszą odgrywają czasowniki, głównie *verba actionis vel sentiendi*, pozwalające śledzić odczucia podmiotu od „ponurzenia w troskach” aż do zupełnego zaufania w Bożą łaskę, to u Sępa nie ma o tym mowy: przytłaczają wprost (nie tyle w sensie pejoratywnym, ile decydującym o określonej tonacji) epitety: „rzewliwy”, „płaczliwy”, „potępiony”, „błędny”, „upadły” etc., których charakter mówi sam za siebie. Werset szósty psalmu, który stanowił główny problem renesansowych tłumaczy, przekształcił Sęp w niepokojący, dramatyczny obraz *spissae tenebrae* („choć mgłą ciemną przyodziana/Noc z ciemnościami przychodzi”) — „nieprzeniknionych ciemności”, symbolizujących najczarniejsze pokłady człowieczej duszy<sup>31</sup>. Jakże daleko stąd do harmonii i ukojenia, pobrzmiwających w parafrazie Jana Kochanowskiego...

*De profundis clamavi...* — wybitny filolog i badacz literatury dawnej Marian Plezia stwierdził kiedyś, iż sensu Psalmu 129 (130), jego nieuchwytnego czaru, czaru chwili, gdy stajemy sercem i myślą przed Absolutem, nie sposób oddać w przekładzie tak wiernie, by zniknęły wszystkie wątpliwości i wahania<sup>32</sup>; dość wiernie jednak, by wzbudzić i żal, i zamyślenie.

### *De profundis clamavi...*

#### Note sulle traduzioni rinascimentali del Salmo 129 (130)

Il presente articolo è dedicato ai problemi legati alla traduzione dei salmi di David nel corso del Rinascimento ed in particolare alla complessa questione dell'interpretazione filologica di uno dei più famosi, il n. 129 (130), *De profundis clamavi*. Le diverse traduzioni e parafrasi (George Buchanan, Johan van der Campen, Sante Pagnini, Jan Leopolda, Jan Kochanowski, Jakub Wujek) di questo salmo sono state qui messe a confronto in quanto esempi — sovente divergenti nell'esegesi e nell'esito — di esame attento e di analisi filologica del testo biblico, che in molti casi è stato reso in lingua volgare sulla base della *Vulgata*. L'articolo intende soprattutto offrire una breve presentazione dei diversi metodi di lavoro sul testo sacro, oggetto nel Rinascimento di minuziosa indagine e, naturalmente, di *aemulatio*, e inoltre sottolineare il ruolo fondamentale dei commenti critici (per es. quelli di Jakub Wujek e Johan van der Campen) che, in forma di *glossae* e note in margine, accompagnavano le traduzioni.

<sup>31</sup>M. Sęp-Szarzyński, *Rytmy albo Wiersze polskie, oraz cykl erotyków*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1973 (BN I 118), s. 80. Por. J. Abramowska-Kułtuniakowa, *Psalmy Szarzyńskiego wobec psalmistyki renesansowej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza”, Filologia, 1958 nr 2.

<sup>32</sup>Psalm „De profundis clamavi...” odmówił M. Plezia także przed śmiercią, por. T. Ulewicz, *Po odejściu Mariana Pleziana (1917–1996)*, w: Id., *Konterfekty, sylwetki, cienie. Z dziejów filologii w Polsce*, Kraków 1997, s. 293.